



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



Marinus VANDERLUBBE.
Tak się nazywa komunista
holenderski, który rzekomo
podpalił Reichstag.
Proces jego został znów
odroczoney.

HERRIOT,

b. premier Francji, wyjeżdża do Moskwy na zaproszenie rządu sowieckiego.

ROK XI.

NIEDZIELA, Dn. 23 LIPCA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 202

„JESTEM UPIOREM z ŁOWICZA!”

Sensacyjne samooskarżenie Tad. Ensztajna, ujętego po pościgu w Włocławku.—Ensztajn ma też na sumieniu mord erotyczny pod Włocławkiem
Co mówią ofiary zwyrodnialca, które ocalały

Warszawa, 21 lipca.

Jak już donosiliśmy, w okolicach Łowicza w ciągu ostatnich tygodni grasował zwyrodniały zbrodniarz, który napadał na młode dziewczęta.

GWALCIE JE I MORDOWAŁ.

Świadomość, że w okolicach Łowicza i w samym miasteczku grasuje potworny zbrodniarz wywołała istną panikę wśród mieszkańców. Policja wszczęła jak najenergiczniejsze dochodzenie, jednak zwyrodnialca nie udało się ująć.

Dopiero wczoraj starania policji zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. **WAMPIR Z ŁOWICZA ZOSTAŁ UJĘTY WE WŁOCŁAWKU.**

W chwili, gdy piszemy te słowa, ujęty we Włocławku osobnik — Tadeusz Ensztajn — jest przesłuchiwany przez tamtejsze władze policyjne oraz przez delegowanych do Włocławka wyższych funkcjonariuszy policji w Łowiczu.

W pierwszej chwili władze miały podejrzenie, że mają do czynienia z wypadkiem samooskarżenia.

Ensztajn zbyt pochopnie brał na siebie wszystkie przestępstwa i wydawał się znać zbyt wiele szczegółów, których znać nie mógł. Aby się utwierdzić w słuszności samooskarżenia Einsteina, władze przesyłały jego fotografię do Łowicza i przedłożyły ją Perzynównie, która do dziś przebywa w szpitalu po ciężkich ranach, jakie jej zadał zwyrodnialec.

Perzynówna bez wahania stwierdziła, że fotografia przedstawia napastnika, ponadto zaś Ensztajn podał tyle szczegółów samego napadu, że wszelka wątpliwość, **CO DO JEGO IDENTYCZNOŚCI ZE ZBRODNIARZEM WYDAJE SIĘ NIEISTOTNA.**

Również dwie inne młode ofiary wampir, Aniela Okrucówna i Natalia Podraszkowska dziewczęta w wieku około lat 14 poznały w fotografii Ensztajna fotografię zbrodniarza, który na nie napadł za miastem.

Do aresztowania upiora z Łowicza doszło w okolicznościach niezwykłych. Młoda dziewczyna, przechodząc główną ulicą miasta w Włocławku, zauważyła przeglądającego przed kinem fotografię młodego człowieka. Gdy przyjrzała mu się bliżej, przekonała się, **ŻE JEST TO TEN SAM OSOBNIK**

który wpełznął ją wraz z koleżanką na stacji w Włocławku do pociągu idącego

go w stronę Poznania.

Jedna z koleżanek dotychczas błąka się bez pieniędzy po Wielkopolsce, ta zaś, która zauważyła młodzieńca przed kinem wróciła piechotą z najbliższej stacji do Włocławka.

Zaalarmowani przez ową dziewczynę przechodnie rzucili się na nieznanego by go ująć. Rozpoczęła się pogonia, trwająca dość długo przez ulice miasta i **ZAKOŃCZONA RODZAJEM OBLAWY** wokół klasztoru OO. Reformatorów, do którego schronił się uciekinier.

Powiadomiona o zajściu policja otoczyła ogród i klasztor kordonem posterunkowych i rozpoczęła skrzętne przeszukiwanie.

Po kilkunastu minutach młody człowiek wskazany przez dziewczynę, która przez niego odbyła przymusową podróż pociągiem, został wreszcie ujęty.

W wydziale śledczym młody człowiek, poddany wstępnym badaniom zeznał, że nazywa się Tadeusz Ensztajn, że jest bez stałego miejsca zamieszkania i że przez pewien czas włóczył się pod Łowiczem. Ensztajn między innymi podał, **ŻE JEST ZDAWNA POSZUKIWANYM SPRAWCĄ ZAMORDOWANIA MARJI LISZEWSKIEJ,**

którą znaleziono w jednym z okolicznych lasów pod Włocławkiem.

Oczywista, iż władze położyły szczególny nacisk na ten punkt zeznań Ensztajna, w których przyznał się on do waleśniania się w okolicach Łowicza i do tego, że w początkach lipca dokonał **KILKU NAPADÓW I MORDERSTW NA TLE SEKSUALNEM.**

Szczegóły, jakie na ten temat podawał ujęty Ensztajn rzuciły pierwsze podejrzenie, że jest on już od tygodni poszukiwanym

„WAMPIREM Z POD ŁOWICZA“. Aby się utwierdzić w tym mniemaniu nastąpiło przesłanie fotografii Ensztajna do Łowicza, gdzie trzy ofiary rozpoznały go bez trudu.

Wiadomość tę mimo wszystko należy przyjąć nie bez zastrzeżeń.

Z jednej strony w dalszym ciągu nie jest wykluczone samooskarżenie się. W wypadku poważniejszych przestępstw, gdy zbrodniarz przez dłuższy czas ukrywa się przed okiem sprawiedliwości, zgłaszają się bardzo często ludzie niedorozwinięci, zwolennicy otaczania się tanią sensacją **I PODAJĄ SIĘ ZA ZBRODNIARZY.**

Sam fakt, że zajmują się nim władze policyjne i że piszą o nim gazety, jest dla nich najwyższą satysfakcją. Nabierają przekonania, że są osobami wybitnymi.

Z drugiej strony należy również z

dużym zastrzeżeniem przyjąć rozpoznanie fotografii Ensztajna przez jego rzekome ofiary.

JEST TUTAJ BARDZO ŁATWA PSYCHOZA.

Przeżalone i w najwyższym stopniu zdenerwowane dziewczęta nie mogą być uważane za osoby miarodajne w rozpoznaniu często tak trudnym i dającym pole do wszelkiego rodzaju omyłek, jak rozpoznanie kogoś z fotografii.

Dodać przytem należy, że ofiary upiora z pod Łowicza nie widziały go przez pewien okres czasu.

Tragiczna „znajomość“ z nim była krótka a napięcie nerwowe i przeżalenie, jakie dziewczęta przytem przeżywały, wykluczają zapamiętanie sobie jego rysów w sposób zupełnie obiektywny i pozwalający czynić porównania z fotografią.

Władze śledcze zdać się będą musiały w tym wypadku przedewszystkiem na zeznania samego Ensztajna.

Jeśli poda on szczegóły zgodne z danymi, jakie posiadają władze z dochodzenia, jeśli potrafi — choć brzmi to paradoksalnie —

DOWIEŚĆ SWEJ WINY, niezależnie od świadczeń jego ofiar, wówczas dopiero zaniepokojona wystąpieniem upiora z pod Łowicza opinia publiczna odetchnie.

Manistacje hitlerowskie na Śląsku Niemieckim Międzynarodowa federacja urzędników chrześcijańskich wykluczyła ze swego grona organizację niemiecką — Henderson konferuje z Hitlerem

Berlin, 21 lipca.

(PAT) We Wrocławiu odbyły się wczoraj manifestacje narodowo-socjalistycznych organizacji t. zw. Frontu Pracy z całego niemieckiego Śląska.

Ilość uczestników meetingu dochodziła do 500.000 osób. W czasie uroczystości przemawiali nadprezydent prowincji Brueckner i przywódca naro-

dowo-socjalistycznego Frontu Pracy dr. Ley.

Strasburg, 21 lipca.

(PAT) Prezydium międzynarodowej federacji syndykatów urzędników chrześcijańskich odbyło posiedzenie, na którym stwierdzono, że organizacja niemiecka Federacji w związku ze zmianami politycznymi, które nastąpiły o-

statnio w Niemczech, nie może nadal należeć do organizacji.

Następny kongres Federacji Syndykatów urzędników chrześcijańskich odbędzie się na wiosnę 1934 r. w Paryżu.

Berlin, 21 lipca (P.A.T.)

Wczoraj wieczorem przybył samochodem do Monachium przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, Henderson.

Niezwłocznie po przyjeździe udał się Henderson do hotelu „Regina Palace“, gdzie oczekiwali goo Hitler i Neurath.

Konferencja trwała około 50 minut.

Komunikat ogłoszony przez biuro Conti podkreśla, że w rozmowach odbytych w Berlinie i Monachium określono stanowisko Niemiec wobec punktów sprecyzowanych przez Hendersona przed odroczeniem konferencji rozbrojeniowej.

W ten sposób stało się możliwym kontynuowanie wymiany zdań o zagadnieniach rozbrojeniowych, zmierzającej do zawarcia kwencji.

Zdaniem kół dobrze poinformowanych, poruszona przez Hendersona myśl spotkania między Hitlerem i premierem francuskim, Deladierem, wymaga jeszcze dalszych przygotowań w drodze dyplomatycznej.

SAMOLOT POSTA ULEGŁ KATASTROFIE

Lotnik nie doznał żadnego szwanku

Londyn, 21 lipca.

(PAT) Samolot amerykański lotnika Willey Posta spadł w miejscowości Flat na Alasce. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku. Samolot ma uszkodzone skrzydło i śmigło.

Z pobliskiego miasta Fairbanks przybyli mechanicy celem naprawy uszkodzenia. Post ma nadzieję, że będzie mógł wyruszyć w dalszą podróż jutro rano.

W takim razie Post miałby jeszcze szanse pobicia własnego rekordu światowego.

Przelot Posta nad Syberją Wschodnią i morzem Beringa odbywał się w bardzo niepomyślnych warunkach atmosferycznych.

Lotnik musiał walczyć z burzą, przebijając się przez mgłę i t. p.

Panika na giełdach zbożowych w Ameryce

Chicago, 21 lipca.

(PAT) W związku z paniką, która ogarnęła wczoraj tutejszą giełdę zbożową, pociągając za sobą niebywałą zniżkę cen, ogłoszono tu zawieszenie obrotów zbożem na dzień dzisiejszy.

Takież decyzje zapadły w Minneapolis, Kansas City i m. Duluth w stanie Minnesota. Wprowadzenie ograniczeń w fluktuacjach cen zboża na czas nieograniczony powitano w kołach zainteresowanych z zadowoleniem.

Już ukazał się

Nr. 8

tygodnika

„Co Tydzień Powieść“

i zawiera między innymi całość sensacyjnej powieści

„Serca w udreće“

działa humoru, wiadomości ze świata, oraz szczegóły wielkiego konkursu literackiego

Cena numeru 30 gr.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zderzenie tramwaju z wozem

Wczoraj po południu wóz tramwajowy linii nr. 3, jadący z Podgórze do Rynku Krakowskiego potrafił na ul. Starowisnej jednokonną furmankę, rozwożącą wodę sodową. Koni został wskutek zderzenia poważnie poraniony.

Winę ponosi woźnica Antoni Łopata, który mimo sygnałów ostrzegawczych nie zjeżdżał z drogi.

5-letni chłopiec poparzony

W domu przy ul. Kalwaryjskiej 21 w Krakowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. 5-letni Izak Rosencwajg szukał przy pomocy zapalonej świecy zagubionej 50-groszówki.

W pewnej chwili zapalił się kauczukowy daszek u czapki i chłopiec doznał poważnych poparzeń na całej twarzy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Bezpłatne bilety kinowe dla czytelników „Expressu“

Zgodnie z naszą zapowiedzią, dajemy w dniu dzisiejszym naszym Czytelnikom nową niespodziankę w postaci bezpłatnych biletów wstępu do kina „UCIECHA“, w którym odbędzie się dziś premiera wspaniałego arcydzieła filmowego p. t. „Dlaczego zgrzeszyłam“.

KUPON

upoważniający do otrzymania bezpłatnego biletu do kina - teatru dźwiękowego „UCIECHA“. Ważny na fotele lub pierwsze miejsca tylko w dniu 22 lipca. Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „EXPRESSU ILUSTROWANE-GO“ w Krakowie przy ulicy Pijarskiej 4. Bilet otrzyma każdy Czytelnik za uszczerbkiem obowiązującego podatku w kwocie gr. 60, za który otrzyma bilet wartości 2 zł.

Syn okradł ojca

19-letni syn kupca Abrama Langsmana w Masznie Dolnej — Edward nadużył zaufania ojca. Skradł mu 1250 zł. i zbiegł do Krakowa.

Zrozpaczony ojciec zameldował o wszystkim policji, która aresztowała Edwarda. Znalaziono u niego już tylko 1115 zł.

Syna odesłano do domu rodzicielskiego.

Rekord Kusocińskiego pobity

HELSINFORS, 21 lipca.

Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez fiński związek lekkoatletyczny w Wyborgu, Iso Hollo pobili rekord światowy, należący do Kusocińskiego na 4 mile angielskie, osiągając wspaniały czas 19,01 sekundy.

Rekord Kusocińskiego wynosił 19,02,6 sekund.

W tych samych zawodach Jervinen rzucił oszczepem 75,72 metra.

REPERTUAR TEATRÓW

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Fräulein Doktor“.

REPERTUAR KIN

ADRIA: — „Kapitan Walhan”.
ATLANTIC: — „Bracia Karamazow”.
APOLLO: — „Śmiech w piekle”.
BAGATELA: — „Kobieta nie grzeszy”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Miłość i sport”.
PROMIEN: — „Szary dom”.
SŁONCE: — „Miljon”.
SZUKA: — „W sidłach szaleńca”.
ŚWIT: — „Piękny Gigolo” i „Napietnowani Ludzie”.
UCIECHA: — „Dlaczego zgrzeszyłam“.

Tajemniczy topielec wyłowiony z Wisły

Indentywności zwłok do tej pory nie ustalono

Oficer 5-go dywizjonu samochodowego w Krakowie, zameldował policji, że podczas poszukiwania zaginionej kowalicy w Wiśle na Debiu żołnierze wyłowili zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Topielec miał na sobie tylko spo-

denki kąpielowe. Ponieważ nie miał on przy sobie żadnych dokumentów osobistych, nie można było ustalić jego indentywności.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Motocyklista najechał na rowerzystę

Tragiczny wypadek przy zbiegu ulic Dietlowskiej i Wielopola

U zbiegu ul. Dietlowskiej i Wielopola w Krakowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Jadący motocyklista pocztowy wpadł na rowerzystę Filipa Stefanka.

Stefanek stracił panowanie nad kierownicą i wjechał na chodnik na szkla-

rza Maksz Fellermana. Fellerman upadł, a niesione przez niego szyby potłukły się.

Rowerzysta wpadł na potłuczone szyby i został pokaleczony.

Rannego odwieziono do szpitala.

„On mnie chciał otruć gazem!“

Sensacyjny meldunek służącej w Krakowie

W dniu wczorajszym zgłosiła się na policję służąca Marja Gacek i zameldowała, że w nocy usiłowano dokonać zamachu na jej życie.

20-letni Michał Blatberg (Podgórska 11) otworzył w nocy kurki maszyny ga-

zowej. Gackówna w porę obudziła się i czując zapach gazu opuściła mieszkanie.

Policja zatrzymała narazie Blatberga i wdrożyła dochodzenie w tej sprawie.

Dwa włamania w Krakowie

Sprawcom udało się zbiec

Do mieszkania Józefa Niedzieli przy ul. Lubicz 40 dokonano wczoraj włamania. Złodzieje skradli skrzypce i zegarek wartości 300 zł.

Tegoż dnia dokonano włamania do mieszkania Reginy Pinkelstein, zam.

przy ul. Mogiłskiej 43.

Złodzieje splądrowali całe mieszkanie jednak o padło ich łupem narazie nie ustalono, ponieważ właścicielka mieszkania przebywa na wsi.

Widłami zamordował sąsiada

Straszna zemsta na tle przegranego procesu

Jasło, 21 lipca.

Józef Węglarz i Wojciech Michalec z Glinarowej, pow. Jasło prowadzili od dawna proces o prawo spustu wody.

Proces ten zakończył się pomyślnie dla Wojciecha Michalca. Od chwili przegrania procesu Węglarz napastował Michalca.

W tych dniach Węglarz, uzbrojony się w widły, wdarł się do domu Michalca, a spotkawszy go w ogrodzie, rzucił się na niego z widłami, zadając mu szereg ciężkich ran w głowę i piersi, tak,

że Michalec padł nieprzytomny na ziemię i

w kilka chwil wyzionął ducha.

Gdy w krytycznej chwili wybiegła na ratunek męża, żona ś. p. Michalca, Węglarz

zadał jej kilka klutych ran, poczem zbiegł.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć Michalca. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska, celem dokonania sekcji zwłok.

Zbrodniarza ujęto i osadzono w więzieniu.

Krwawa bójka na boisku

Awanturnik ugodził nożem czeladnika szewskiego

Rzeszów, 21 lipca.

Na byłym boisku Bar - Kochby często zabawiała się młodzież grą w piłkę nożną.

W godzinach popołudniowych gdy właśnie młodzież zabawiała się grą w piłkę, wpadło dwóch znanych awanturników: Mieczysław Kędzior i Edward Lewandowski, którzy chcieli zabrać bawiącym się piłki.

Znajdujący się na tem boisku bezrobotny czeladnik szewski p. Eljasz Stosser stanął w obronie młodzieży.

Dwaj awanturnicy rzucili się na Stosslera, jeden z nich

dobył noża,

aby ugodzić nim Stosslera, który zasłaniając się przed ciosami ręką, otrzymał

3 rany zadane w ramie.

Ponieważ młodzież, przerażona walką, opuściła boisko, broczącego krwią Stosslera nie miał kto opatrzyć. Ranny dowiódł się o własnych siłach do dr. Dzióbka, który bezinteresownie go opatrzył, oraz w dalszym ciągu udziela mu pomocy lekarskiej, co podnieść należy tem więcej, że Stosser udal się przed-

tem do kilku innych lekarzy, którzy odmówili mu pomocy.

BUDOWA POMNIKA BERKA JOSELEWICZA.

Pierwszego października b. r. mija 139 lat od czasu gdy Berek Joselewicz, mianowany przez Kościuszkę pułkownikiem wydal odezwe do braci swoich „dzieci plemienia Izraela“ wzywając ich do zaciągnięcia się pod sztandary powstania narodowego.

Nazwisko tego Żyda, który pierwszy w historii polskiej zdecydował się na zerwanie murów ghetta i wezwał swych współbraci do walki wolnościowej za Ojczyznę, opiotło się nawet po jego bohaterkiej śmierci aureolą legendy. Działalność jego była wielkim czynem na owe czasy niesłychanym wśród żydów.

To też z inicjatywy porucznika rezerwy Józefa Horowitza zebrała się grupa oficerów rezerwy, która postanowiła uczcić pamięć i oddać hołd pułkownikowi Berkowi Joselewiczowi wystawieniem pomnika w Krakowie. Protektorat nad tą akcją objeli: Wojewoda Dr. Kwaśniewski Mikołaj, General dywizji Luceyński Aleksander, General brygady Mond Bernard, Prezydent miasta Dr. Kaplicki Mieczysław, Starosta powiatowy Dr. Wnek Władysław, Dr. Oziasz Thon, Prezes gminy izralickiej Dr. Rafał Landau, Prezes Izby Skarbowej Józef Greger, Prezes Dyrekcji P. K. P. Inż. Bobkowski Aleksander, Prezes Sadu Apodykcyjnego Dr. Parzyewicz Franciszek, Prezes Izby Przemysłowo - handlowej Epstein Tadeusz.

Pogrzeb ofiary katastrofy w Tatrach

Dziś w sobotę, w dniu 22 bm. odbędzie się w kaplicy cmentarza rakowickiego w Krakowie o godz. 5 po poł. pogrzeb ś. p. Władysława Tomka, słuchacza filozofii U. J., który jak wiadomo, zginął przed kilku dniami tragiczną śmiercią w Tatrach.

Wypadek na dworcu

Wczoraj na dworcu głównym w Krakowie dostał nagle tańca Św. Walentego 50-letni Wincenty Grószewski, mieszkaniec wsi Bączkowice, w pow. białskim.

Chorego odwiezło pogotowie do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek

Wczoraj na stacji Kłaj miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Pociąg, jadący ze Lwowa do Krakowa, potrafił leśnego lasów państwowych, Stolarza. Został on uderzony w głowę, tak, że padł nieprzytomny i przeleżał obok toru kolejowego całą noc.

Nazajutrz znalazł go robotnik, naprawiający tor kolejowy.

Rannego odwieziono do szpitala w Bochni.

Nowy lokal

trzeciego komisariatu policji

Komenda policji w Krakowie zawiadamia, że biura trzeciego komisariatu policji zostały przeniesione z ul. Siemirackiego 24 do nowego lokalu przy ul. Łobzowskiej 16, naprzeciw willi elektrowni miejskiej. Telefon komisariatu 140-66 bezpośredni oraz 152-15 centrala policyjna dla rozmów wewnętrznych.

Pod kołami auta

Szofer Józef Godyń, jadący autem przez ul. Kazimierza Wielkiego potrafił 14-letniego Stanisława Kuca. Chłopak doznał poważnych obrażeń cieleśnych. Rannego przewiózł Godyń własnym autem na stację pogotowia i do szpitala

MUZYKA KOŚCIELNA.

W kościele św. Agnieszki, ul. Dietlowska 30, w niedzielę, dnia 23 lipca b. r. podczas Mszy św. o godz. 12-ej prof. Wł. Kozłowski (skrzypce) prof. Kukulski (śpiew), dyr. T. Pilszewski (organy) wykonają utwory religijne: Corelli, Bacha, Chopina, Moniuszki, Viextempsa.

WYCIECZKA TOW. MIŁ. KRAKOWA.

Zwiedzanie gotyckiego kościoła św. Krzyża, oraz kościoła Przemienienia Pańskiego (OO. Pijarów) wraz z podziemnym kościołem Wznieśieniem P. Jezusa i Schodami Świetymi, odbędzie się w sobotę, 22 b. m. jako 18 wycieczka nauk. Tow. Mił. Krak. pod kier. dr. J. Dobrzyckiego.

Wstęp 1.— zł. Zbiórka o godz. 3.45 przed kośc. OO. Pijarów, ul. Pijarska.

ZAMKNIĘCIE ULICY.

Z powodu robót kanalizacyjnych przy ulicy Nowowiejskiej zamyka się te ulice dla ruchu kołowego przejazdowego na przestrzeni od ul. Kaz. Wielkiego do ul. J. Lea z tem że dojazd do realności położonych przy ul. Nowowiejskiej może się odbywać od strony J. Lea.

Zamknięcie to obowiązule od dnia 20 lipca b. r. na czas aż do ukończenia budowy.

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50: Program na dzień bieżący. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Płyty gramofonowe. 12.25: Przegląd Prasy. 12.35: Płyty gramof. 12.55: Dz. Południowy, z Warszawy. 15.00: Płyty gramofonowe. 12.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.30 Muzyka lekka. 17.00: „Co słychać w świecie?“, omówi dr. Reguła, wiceokr. U. J. 17.15—19.20: Transmisje z Cichociemki i Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Program na dzień następnny. 19.40—21.15: Transmisje z Warszawy. 21.15: Krak. wiadom. bież. 21.30: Koncert Chopinowski. 22.00: Recital śpiewczy o. Stef. Romanowskiego. 22.25: Transmisje z Warszawy. 22.40—24.00: Muzyka lekka.

Proces o zajścia w pow. żywieckim

Co mówią oskarżeni — Trybunał odrzucił wnioski obrony — Sensacyjne zeznania oskarżonego Surmy

Wadowice, 21 lipca

W dalszym ciągu procesu o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy zeznawał prof. Ferens. Oskarżony nie poczuwa się do winy. Twierdzi on, że nie nawoływał do zajęć antyżydowskich, lecz przeciwnie na zebraniach związku hallerczyków przestrzegał, aby nie wdawać się w żadną podobną akcję. Utrzymuje on, że kłamstwem jest, jakoby odbierał od swych podwładnych przysięgę i by mówił, że żydzi grożą chrześcijaństwu, gdyż nikt nie uwierzyłby mu. Nie zapowiadał on również zajęć antyżydowskich w całej Polsce. Mówił tylko, że skoro nastąpi ekonomiczny bojkot żydów, to i w okręgu żywieckim otrzymają członkowie organizacji odnośne zawiadomienia.

Z kolei sąd przesłuchał Józefa Surmę. Z powodu choroby zeznaje on w pozycji siedzącej. Do winy się nie poczuwa. Oskarżony ten składa zeznania sprzeczne z zeznaniami w śledztwie. Oświadcza on, że na zebraniach, w których brał udział Ferens nie mówiono o przewrocie, ale o tem, że w razie napadu hitlerowców na Pomorze Hallerczycy staną w obronie Pomorza. Na zwróconą przez przewodniczącego uwagę, że zeznaje inaczej niż w śledztwie, odpowiada oskarżony, że sobie tego nie przypomina.

W dalszym ciągu Surma zeznaje, że spotkał się z Ferensem u koncyplenta notarialnego Karmańskiego w Żywcu. Tam, po wypowiedzeniu przez niego rotę przysięgi, która była tylko potwierdzeniem ślubowania halerskiego,

Ferens wszczął z nim rozmowę o żydach. Mówił również, że nie należy przyjmować żydów z Niemiec i trzeba urządzić jakąś demonstrację antyżydowską. Demonstracja miała się wyrazić w biciu żydów i wybijaniu drzwi w mieszkaniach i sklepach żydowskich. Natomiast nie mieli bić żydów ani rabować ich mienia. Ferens mówił przytem, że obozowcy mają tylko wybić szyby i wywazać drzwi, a co potem zrobi tłum, to ich już nie obchodzi. Inicjatorzy bicia żydów nie spodziewali się za to żadnej kary.

Oskarżony Surma często zastanawia się i widać, że walczy ze sobą w czasie składania zeznań, obciążających Ferensa. Następnie trybunał dopuścił wnioski adw. Pozowskiego o zbadanie stanu zdrowia Surmy, celem stwierdzenia, czy nie zeznaje on w gorączce.

W czasie zarządzonej przerwy posterunkowy doprowadza oskarżonych Władysława Zajacę i Ludwika Rybarskiego, którzy nie stawili się wczoraj na rozprawę. Przewodniczący skazuje ich na karę aresztu, poczem poleca odprowadzić do więzienia.

Po dłuższej przerwie wraca na salę Surma oraz lekarz sądowy dr. Weber, który stwierdza, że oskarżony jest w stanie podgorączkowym, ale może zeznawać. Z powodu spóźnionej pory sprawy odroczone do dnia następnego.

W dniu dzisiejszym sąd odebrał generalia od oskarżonych Zajacę i Rybarskiego poczem odczytano im akt oskarżenia. Następnie adwokat Grędyński stawia wniosek o wypuszczenie Zajacę i Rybarskiego na wolną stopę, jednak trybunał odrzuca ten wniosek. Z

kolei adw. dr. Liwo postawił wniosek o dopuszczenie pełnej jawności rozpraw, przez wpuszczenie osób postronnych na salę.

Na to przewodniczący oświadcza, że z powodu szczupłości sali, oraz wielkiej ilości oskarżonych i świadków nie mógł wydać więcej jak 20 biletów wstępu, a osoby te są wpuszczane na salę bez zastrzeżeń. Ustawione posterunki w gmachu sądu mają jedynie pilnować porządku. Następnie sąd przystąpił do dalszego przesłuchania Surmy. Twierdzi on, że początkowo nie chciał się zgodzić na propozycje Ferensa, ale kiedy dowiedział się, że zajścia miały polegać tylko na biciu żydów, zgodził się na wzięcie w nich udziału. W dniu 14 marca po południu przyszedł do niego jakiś nieznany mężczyzna i rzekł:

— Nadszedł moment. Dziś o 20-jej zaczyna się — miało to się odnosić do zajść.

Następnie mężczyzna ów odebrał od będących u Surmy przysięgę. Surma twierdzi, że sam udziału w zajściach nie brał i dowiedział się od nich wieczorem oraz słyszał strzały.

Przewodniczący stwierdza, że na śledztwie Surma zeznawał inaczej. Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania dalszych oskarżonych.

Stratowani przez tłum w czasie wyścigów kolarskich we Francji

Paryż, 21 lipca.

W Bordeaux podczas przybycia uczestników zawodów kolarskich, biorących udział w Tour de France, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą kilkanaście ofiar w ludziach.

Tłum ludzi, liczący zgórami 10.000 w porwywie entuzjazmu przerwał kordony policji i rzucił się na powitanie zawodników.

8 policjantów i 12 osób z tłumu zostało stratowanych.

Stan dwóch osób jest tak ciężki, że stracono nadzieję uratowania ich.

Redukcje i urlopy turnusowe

Katowice, 21 lipca.

W dniu dzisiejszym komisarz demobilizacyjny uzgadniał listę robotników w związką z redukcją około 300 ludzi z huty „Królewskiej”. Jutro zapadnie decyzja w komisariacie demobilizacyjnym w sprawie redukcji 300 robotników na kopalni Brada.

W dniu dzisiejszym komisarz zgodził się na wiosek dyrekcji huty „Królewskiej” o udzielenie urlopu turnusowego 325 robotnikom.

Młoda mężatka rzuciła się pod pociąg

Desperatki nie zdołano uratować

Warszawa, 21 lipca.

W dniu wczorajszym rano na torze kolejowym między Konstancinem a Sko-

limowem miało miejsce niezwykle tragiczne zajście.

Wieśniak Klimek jechał wraz z córkami wozem na targ. Wraz z nią jechała młoda mężatka, Genowefa Wiszowata.

W czasie gdy wóz znalazł się obok toru kolejowego, nadjechał pociąg.

Nim obecni zdolali się zorientować, młoda kobieta wyskoczyła z wozu i rzuciła się pod koła pociągu. Koła lokomotywy obcięły jej obie nogi i rękę. Ranną przewieźli Klimkowie do szpitala, jednak w drodze zmarła ona.

Wiszowata już kilkakrotnie usiłowała pozbawić się życia. Raz nawet rzuciła się pod autobus, jednak w porę ją uratowano.

Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia z mężem.

Tragiczny wypadek motocyklisty

Rybnik, 21 lipca.

Emanuel Oślizłok z Jankowic jechał motocyklem ul. Chwałowicką w Rybniku. Z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy w czasie wymijania furmanki wjechał on na drzewo i rozbił maszynę.

Oślizłok doznał przytem złamania czaszki. Niezwłocznie przewieziono go do szpitala Św. Juliusza w Rybniku, gdzie wkrótce zmarł.

Zamach na kolej elektryczną Wiedeń-Baden

przygotowywali uczniowie i profesorowie. — Rząd austriacki obstawił wojskiem granicę niemiecką.

Wiedeń, 21 lipca.

Komunikat policyjny donosi, iż wyniki śledztwa w sprawie zamachu na kolej elektryczną Wiedeń - Baden dowiodły, iż w przygotowaniach do zamachu brali udział: uczniowie szkół średnich, studentki i trzech profesorów.

Młodocianli spiskowcy sporządzili trzynaście bomb, a gdy władze wszczęły dochodzenia, próbowano pozostałe jeszcze materiały wybuchowe zakopać, na polecenie jednego z profesorów.

Jak stwierdzono, wszystkie instrukcje w sprawie zamachu nadchodziły z Mouachjum.

Aresztowano kilkunastu uczniów i trzech profesorów.

Wiedeń, 21 lipca.

„Weltblatt“ donosi, iż wobec coraz częstszych wypadków przekraczania granicy austriackiej przez narodowych socjalistów, co wzbudza silny niepokój

wśród ludności, nad granicą niemiecką skonsgnowano większe oddziały armii austriackiej — specjalnie dla wywarcia uspakajającego wpływu na ludność.

Ciunkiewiczowa wygrała proces z wdową po Krassinie.

Kraków, 21 lipca.

Onegdaj przyjechała do Krakowa bohaterka głośnego procesu Marja Ciunkiewiczowa. Przyjechała wprost z Francji, gdzie jeździła w celu uregulowania swych spraw majątkowych.

W międzyczasie wygrała proces z wdową po ambasadorze bolszewickim w Londynie Krassinie, doprowadziła, jak twierdzi, swój majątek do ładu i zwolniła swego pełnomocnika, który, jak wiadomo, w procesie krakowskim obciążał ją.

Ciunkiewiczowa wyjeżdża nad Bałtyckie morze na Hel, aby odpocząć po ostatnich przejściach.

Zamach samobójczy w komisariacie policji

Desperacki czyn dziewczyny, która wypaliła oczy narzeczonemu

Warszawa, 21 lipca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zamachu dokonanym na Józefa Ruskowskiego. Narzeczona jego Katarzyna Zajdkówna pod wpływem zemsty, oblała Ruskowskiego kwasem siarczanym poczem zbiegła.

Ruskowskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala a wysiłki lekarzy w celu uratowania mu wzroku okazały się prawdopodobnie bezskuteczne.

Za zbiegłą Znajdkówną rozpoczęto

poszukiwania i wreszcie wczoraj aresztowano ją w chwili, gdy usiłowała dostać się do swego mieszkania.

W poczekalni komisariatu, aresztowana korzystając z chwilowej nieuwagi posterunkowego, dokonała zamachu samobójczego, napiwszy się jakiejś nieznannej trucizny.

Wezwano natychmiast pogotowie, którego lekarz po zastasowaniu desperatce płókań żołądka, pozostawił ją na miejscu.

Napad bandycki na inkasentkę

Sprawcom udało się zbiec

Król. Huta, 21 lipca

Onegdaj dwóch nieznanych osobników dokonało napadu na inkasentkę firmy „Różyczka”, Matyldę Kwazsalankę.

Napad miał miejsce w Wielkich Hajdukach przy ul. Kaliny. W chwili, gdy Kwazsalanka wracała z pieniędzmi do mieszkania właściciela firmy, napastnicy uderzyli ją łepem narzędziem w głowę. Niewiasta straciła przytomność.

Następnie jeden z nich porwał teczkę zawierającą 1300 zł., poczem obaj rzucili się do ucieczki.

Napad został dokonany w biały dzień i w czasie gdy na ulicy panował ożywiony ruch.

Świadkowie napadu rzucili się w pogoń za napastnikami.

Bandytci porzucili jednak teczkę i zdołali zbiec.

Ujęcie groźnych włamywaczy w Bielsku

Zlikwidowana szajka ma na sumieniu znaczną ilość przestępstw

Bielsko, 21 lipca.

Policji bielskiej z p. komisarzem Herligiem na czele udało się po długich i żmudnych poszukiwaniach wpaść na ślad sprawców kradzieży dokonanych przed miesiącem we firmach Jelimek dom spedycyjny w Bielsku, gdzie skradziono sukna wartości 4.000 złotych, w składzie sukna Steinhardta w Bielsku, skąd skradziono kamgarn wartości 15 tys. złotych oraz we firmie Neumann w Bielsku, gdzie również skradziono kamgarn wartości 6.000 złotych.

Na czele zorganizowanej na wzór amerykański szajki zawodowych włamywaczy stał niejaki Izak Degen, lat 41, zam. w Białej, ul. Podczaskiego.

Włamań powyższych dokonali znani zawodowi włamywacze Józef Jakubiec, lat 21, zam. w Wilkowicach ad Bielsko, Antoni Kamiński, lat 24, zam. w Lipniku, Józef Leszczyszyn lat 32, zam. w Białej, Cempla Tadeusz, lat 19, zam. w

Białej, ul. Listopada, Stanisław Żak, lat 19, zam. w Białej ul. Listopada, oraz aresztowano za współudział Józefa Tomczyka, lat 25 z Kamienicy ad Bielsko, również aresztowano szoferów Ernesta Herme, lat 26, zam. w Aleksandrowicach 118 i Stanisława Fletmera z Białej, którzy skradziony towar przewozili samochodami do Krakowa.

Oprócz głównego pasera Degena, który układał plan kradzieży aresztowano paserów i pośredników sprzedaży skradzionego sukna a to Hermana Vogelhuta, lat 29, zam. w Bielsku, ul. Blichowa 16, Anne Wurzet, lat 38, zam. w Krakowie — Podgórze, Bernarda Sternlichta, lat 30, zam. w Krakowie, ul. Węgierska 3, oraz narzeczoną Jakubca Stefanę Bukowską, lat 24, zam. w Białej ul. Bolesława Chrobrego.

Główny herszt szajki Degen wynagrodził złodziei i wypłacał im minimalne kwoty za kradzieże.

Odparzenia słoneczne usuwa
PUDER BEBE SZOFMANA

Minjatury

Koszalki-opalki

— Co to jest małżeństwo? — pyta pan Meyer pana Kapuścińskiego.

— Małżeństwo — to łoża masonów.

— Co takiego? W jaki sposób?

— Ci, którzy nie są jej członkami, jeszcze nie mają nic do mówienia, ci zaś, którzy są członkami, już nie mają prawa mówienia.

Dyrygent orkiestry kawalarniej robi awanturę trębaczowi

— Panie! Czego się pan, psiakrew, tak spleśzy Pan zawsze kończy o parę taktów wcześniej od całej orkiestry.

— To z przyzwyczajenia.

— Jaki?

— Przedtem grałem w orkiestrze podwórzowej. I musiałem zawsze wcześniej kończyć od innych, żeby zbierać pieniądze.

W tawernie portowej „Pod złamaną kotwicą” wro zabawa. Muzyka, marynarze, kobiety.

Przy jednym stoliku siedzi jakiś marynarz, sam, bez damskiego towarzystwa. Po chwili zbliża się do niego jedna z niewiast i pyta:

— Cóżto, nie jest ci tak smutno samemu?

— Owszem, smutno...

— Więc może zamówisz mi do stołu?

— Dziękuję, już zamówiłem kaczkę...

— Słyszałeś, że stary Rapaport się powiesił?

— Słyszałem. To bardzo kompromitująca śmierć.

— Ale mogłaby być jeszcze gorsza.

— Jaki?

— Gdyby jego powiesił...

Podszuchane w szkole:

— Jak będzie czas przyszedł od słowa krasie? — pyta nauczyciel.

— Siedzieć w więzieniu — odpowiada uczeń.

PAŃSTWOWA SZKOŁA

Kołodziejsko - Kowalska

W WARSZAWIE

przyjmuje zgłoszenia uczniów na rok szkolny 1933/34 do dnia 24 sierpnia 1933 r.

Nauka 3-letnia

Dla zamieszkujących uczniów bezpłatnie mieszkanie w internacie szkolnym i tania kuchnia Komitetu Obywatelskiego.

Coraz mniej rodzi się dzieci i zmniejsza się też liczba zawieranych małżeństw

Stwierdzono już niejednokrotnie, że gdy sytuacja gospodarcza w kraju poprawia się, wzrasta ilość zawieranych małżeństw i wzrasta się przyrost liczby urodzeń. I przeciwnie, gdy kryzys coraz silniej zaciska swe kleszcze — na stepuje spadek małżeństw i urodzeń.

Są to rzeczy zbadane bardzo szczegółowo i statystyka potwierdza nam je z całą dokładnością, podając zazwyczaj szereg wysoce interesujących cyfr, które ilustrują ruch naturalny w Polsce.

Na podstawie tych danych dowiadujemy się, że największą liczbę zawieranych małżeństw zanotowano w roku 1930. Wynosiła ona okragło 300.000. Był to zresztą kulminacyjny rok dobrobytu w Polsce, rozkwitu naszego przemysłu i rolnictwa.

W rok później, gdy sytuacja zaczęła się pogarszać, już widzimy, że liczba zawieranych małżeństw spada do 273.000, a w roku 1932 nastąpił dalszy spadek, gdy zanotowano tylko cyfrę 270.000.

Liczba urodzeń w roku 1930 przekroczyła 1.015.000. W 1932 roku natomiast zmniejszyła się do 932.000, a więc

zmalala o 72.000. Podczas gdy ogólny przyrost naturalny, t. j. różnica między liczbą urodzeń a zgonów, w roku 1930 wynosiła 525.464, to w roku 1932 — tylko 444.991.

Do tego dodać należy, że w roku bieżącym zaznaczył się dalszy spadek w tej dziedzinie. I tak w pierwszym kwartale b. r. liczba urodzeń w Polsce była o 34.000 mniejsza niż w I kwartale ubiegłego roku, a przyrost naturalny aż o 44.000 mniejszy. Bardzo wysoki wskaźnik przyrostu naturalnego w Polsce, który w roku 1930 wynosił 16,7 na 1000 mieszkańców, obecnie wynosi 10 na 1000 mieszkańców.

Natomiast bardzo niepokojąco przedstawiają się te cyfry, jeśli chodzi o drugi kwartał bieżącego roku, t. j. miesiąc kwiecień, maj i czerwiec. Dokładnych cyfr z tego okresu jeszcze niema, ale to co zdołano przewidzieć stwierdzić, wskazuje, że w tym okresie liczba zgonów naworodków przekroczyła liczbę urodzeń. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od chwili niepodległości państwa.

St.

Podziękowanie.

Znanemu, prawdziwemu, jasnowidzącemu medium Panu Wilmie Turay-Karten składamy podziękowania za jej prawdziwy dar jasnowidzenia. Wszystkie szczegóły, które nam przedpowiedziała, spełniły się jak np. co do loterii, co do stanu zdrowia i co do zaginionych osób. Jej dar jasnowidzenia i jasnosłyszenia co do przyszłości oraz stanu zdrowia, jest nie do opłacenia. Polecamy gorąco wszystkim panią Turay. Każdy, kto poszukuje rady i pomocy może się śmiało do niej zgłosić, gdyż ona jest prawdziwym medium jasnowidzącym. Wyrażamy staropolskie słowa „Bóg zapłać!” Maria Kurka — Jan Falkiewicz — Władysław Soboczyński. Pani Turay - Karten zamieszkuje w Katowicach przy ul. Kochanowskiego 11 m. 13 i przyjmuje zainteresowanych w instytucie grafologicznym od godziny 10 do 12 przed południem i od godziny 4 do 7-ej po południu.

Upraw. Techn. Dentyst.

MAKS THIEBERG

przyjmuje osobiście.

Kraków, WIEŁOPOLE 3, obok I. K. C.

ENERGICZNE I INTELIGENTNE OSOBY. Zapewniony byt do 1000 zł. miesięcznie. Informacji udziela T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Howera 9.

„OAZA” Cukiernia — ogród. Codziennie koncert. Ceny niskie. Aleja 29 Listopada 85. (przedłużenie Warszawskie). Autobus koło Barbakanu.

„Moje przyjaciółki zazdroszczą mi zawsze włosów — chociaż natura mnie pod tym względem niczem osobliwym nie obdarzyła. Moje włosy wzbudzają zachwyt, gdyż posiadają jedwabistą puzystość, lśniący połysk i pięknie się przytem układają. Wszystko to zawdzięczam systematycznemu myciu głowy co tydzień „Pixavonem”.

ZADAJCIE w sklepach tytoniowych gilz do papierosów pod nazwą „Kryzysowe” fabryki E. Paschalski i S-ka, Radom. 25 sztuk — 5 gr. 50 sztuk — 10 groszy.

KARBOLINEUM znanej jakości, po cenach najniższych, każda ilość franko stacja odbiorcza, poleca Maksymilian Bem, Czestochowa, Fabryka Papy i produktów chemicznych. Próby na żądanie.

ZGUBIONA legitymacja, wydana przez Kasę Chorych w Skarżysku-Kamiennej na imię Julii Pieróg unieważnia się.

WYDZIERŻAWIE zakład fotograficzny z powodu wyjazdu, pożądanym dobrym fachowcem. Zgł. Guhr. Ostrów, Poznań.

TANIO SPRZEDAM dom Ostrów, Pozn. zawiera 2 sklepy, 3/4 morgi ogrodu, centrum miasta 25.000 mieszk., odpowiedni dla lekarza, adwokata, kupca. Sprzedaje z powodu wyjazdu. — Zgłoszenia Guhr. Ostrów, Poznań.

AGENTÓW (tek) handlowych — wysoka prowizja, pensja 90.— zł. zapewniona — poszukujemy „Krukus”, Tarnów.



Brian Aherne

nowa twarz w Hollywood

Brian Aherne, którego krytyka uznała jednogłośnie za najwybitniejszą romantyczną indywidualność sceny teatralnej amerykańskiej był partnerem Katheriny Cornell, zwanej drugą Eleonorą Duse, w jej dwu ostatnich sztukach

W ciągu ostatnich trzech lat opierał się on dzielnie atakom producentów filmowych, pragnących zdobyć go dla Hollywood, aż wreszcie przed paru miesiącami przyjął ofertę ulegając pokusie, którą wybaczyłby mu najzgorzalszy nawet przeciwnik kina: miał pierwszy swój film wykonać pod kierownictwem reżysera Roubena Mamouliana, a partnerką jego miała być Marlena Dietrich.

Aherne jest Anglikiem, uczniem Italii Conti. Po raz pierwszy wystąpił w Birminghamu jako 8-letni chłopiec w sztuce „Fifiella”. W Londynie występował po raz pierwszy, mając lat jedenastu w teatrze Garricka w sztuce „Na skraju tęczy”.

Poza temi, raczej amatorskimi występami, Aherne kształcił się starannie i pragnął zostać architektem. Jednak długoletnia zażyłość ze sceną w Birminghamie i w liverpoolskim Green Roon Clubie, zdobyły mu sławę doskonałego artysty i tak, bez specjalnych starań, dostał się do londyńskiego Savoy'u, znajdującego się wówczas pod kierunkiem Roberta Courtneidge'a.

Przed paru laty wyjechał do Australii, gdzie grał role główne w sztukach: „Ulica Quality”, „O czym wie każda kobieta”, „Zachwycający Crichton”, „Mary Rose” i „My wszyscy”.

Po powrocie do Londynu po swoich triumfach znów grał w „Białym ładunku” a następnie otrzymał główne role w sztukach: „Srebrna lina”, „Mówmy o Geraldzie”, „Pochyliła się, by zwyciężyć”, „Zona Graiga”. W owym okresie grał również w szeregu filmów, tak, iż praca przed obiektywem nie jest dla niego nowością.

Przed trzema laty przybył do New-Yorku. Sztuka „Barrettowie z Wimpole Street” zdobyła mu natychmiast popularność i ściągnęła liczne sfery producentów.

Brian Aherne jest partnem Marleny Dietrich w filmie „Pieśń nad pieśniami” reżyserji Roubena Mamouliana.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu prześlach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbarskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbarskiego odnosi się niechętnie do Rajeczkiej.

Halina wywarła na Zbigniewie okrutne wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek nieonej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysiańską, Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Nagle twarz jej rozjaśniła szczęśliwa myśl.

Zwrócił się pośpiesznie w stronę chlapięcej zcicha matki i zapytała:

— Zdaje się, że wydaliliśmy tylko połowę pieniędzy, przeznaczonych na lato. Przecież prócz pensjonatu i taksy klimatycznej nie mieliśmy żadnych innych wydatków!... Za dancinigi i inne przyjemności płacił Paweł.

— Tak — odparła pani Rysiańska — zostało nam trochę jeszcze pieniędzy! Nie zdążyliśmy wydać wszystkiego.

— To świetnie, mam — entuzjasmowała się Roma — Mam cudowną myśl. Otrzymaj lzy i uważaj.

— Słucham, cóż to znów za genialna myśl?

Wszedł konduktor. Roma z przyzwyczajenia przypudrowała nos (bo i konduktor jest mężczyzną) — poczem, gdy zostały same zaczęła:

— Zakopane jako teren mojego polowania na męża jest stracone... Lecz na Zakopanem nie kończy się przecież świat... Mamy jeszcze tyle innych uzdrowisk... Wiesz co: ponieważ zostało nam jeszcze nieco pieniędzy, jedźmy do Ciechocinka!

Migdałowe oczy panny nabrały blasku.

— W Ciechocinku bawi jeden z moich dawnych adoratorów (platonicznych zresztą, bo tylko tacy dadzą się łapać na męża) — pan trochę starszy, lysawy, z większym brzuszkiem, lecz z niezłą kabzą... Możeby go się dało usidlić?

Rozmarzyła się.

— Przez cały dzień będę się plażować. Mam boski kostium kąpielowy i jeszcze bardziej cudniejszą figurę... Będę wzbudzać w całym Ciechocinku furorę. Nie wątpię, że zdołam zawrócić w głowie mojemu podtatusiałemu bruchaczowi: niech mnie tylko raz zobaczy na plaży, nie darmo ma się jaką taką rutynę w prezentowaniu tego, co

mężczyzn bierze najwięcej... Tak, mam, jedźmy do Ciechocinka!

Pani Rysiańska nabrała otuchy. Patrząc na radosne rozszczebiotanie swej jedynaczki, skinęła głową:

— Zdoda: jedziemy do Ciechocinka! Roma uściśnie ją gorąco.

— Jakaś ty dobra, mamol!... W nagrodę obiecuję ci, że jeśli znów złowię jakiegoś narzeczonego, będę się prowadzić jak prawdziwa mniszka — a jeśli go już zdradzę to chyba dopiero po ślubie...

ROZDZIAŁ

SZEŚCZDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Przy kierownicy

wyścigówki

Po wyjeździe Romy Poweł Przybor odetchnął.

Zdawało mu się, że z piersi spadł mu jakiś ciężki kamień: czuł się swobodny i wolny.

Nie musiał nagiąć się do kaprysów pięknej panny, ani wygłupiać na dancin gach, przebierając nogami w foxtrotowym rytmie — do czego czuł pełną awersję.

Uśmiechnęły się do niego góry fioletem swoich zachodów i różowością wschodów — zawołały go poszumem zielonych lasów — urzekły woniami hali, przyniesionymi przez aromatyczne wiatry.

Lakierki zamienił na gwoździami podbite buty turystyczne, smoking na wiatrówkę i ruszył w góry.

W zdrowym trudzie odnalazł się z powrotem. Znow opaliły mu wiatry

trochę pobladła twarz, a mięśnie nabrały jedności.

Wciągając pełną piersią żywiczny zapach Doliny Niewcyrki myślał pogardliwie:

— Nie rozumiem ludzi, którzy przyjechali do Zakopanego ażeby ażeby zatruchać płuca dymem papierosów i zarzaskami gruzlicy, bującymi w zamkniętych lokalach. Czy nie lepiej iść w góry i nacieszyć się latem, które i tak w Polsce trwa niedługo?

Poczem, patrząc na wiatr jak rozwiewa błękitną smugę dymu, unoszącą się z szafasu, w którym juhasi wędzili serki owcze, pomyślał:

— Tak samo rozwiła się wspomnienie o panience z dancingu — pięknej Romie!

Poczem zamyślił się:

— Nie, stanowczo niemał szczęścia!... Najpierw zakochałem się w Halinie. Tęskniłem za nią i idealizowałem ją — aż dopiero dyrektor Adzio otworzył mi oczy, co to za dziewczyna... Teraz wpętała się w moje życie Roma, pusta snobka, roztańczona wydra: współczesna chłopczyca... A ja przez całe życie tęskniłem zawsze za jakąś czystą, tklivą miłością, za dobrem dotknięciem rąk kobiety, któraby była dla mnie kochanką i matką...

Zdaleka dochodziło niewyraźne brzęczenie dzwonek, pasących się na górskim zbocz owiec. Popołudniowe słońce grzało dobroliwą beznamietnością... Świerki rozkładały przelotny wiatr: rozhuśtał korony drzew, rozchybał trawki i zwał z serca Pawła melancholje...

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

111)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Ela Roberison, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Ela, na arenę wpadł lekkin, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” sypa magnatą łaskiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywała go o swej młodości.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby serwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutów zamordowania Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zamknięty tytuł Miss Polonia i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyli z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by zobaczyć z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadeptywaną Ralickim. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżka Pieczorska bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżkę zadziwił, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ka udzieleniu jednak Ralickiego księżka stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Ody Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżenie na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olympia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kole perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wlamywaniec, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olympii”, jest na usługach Rennera.

Ela rozstaje się z Stęgą.

Kocha go, ale on ją kochać przestał... W korytarzu wielkiego teatru napływały płaczące tony saksofonu. W muzyce był smutek i pierwotny liryzm murzyńskich melodii. Pierwotny był również smutek i żal Eli: opuścił ją człowiek, którego kochała. Czy jest coś bardziej prostego, bardziej banalnego a zarazem bardziej smutnego ponadto na świecie...

— Czy pani zna tego człowieka?
— Nie, nie wiem kto to jest. A zresztą może go i znam. Jestem tutaj właśnie po to, by się o tem przekonać.

Martin w pewnej chwili aż wstał z miejsca. Miał przy oczach wielką lornetę wojskową.

Ktoś syknął z tyłu, rozległy się głośne szepty „Siadać, siadać”.

Komisarz siadł, odwrócił się w stronę niezadowolonych i rzekł półgłosem: „Każe aresztować tego człowieka w trakcie występu i nich mi kto każe wówczas usiąść”.

Ela skorzystała z zdenerwowania Martina:

— Za co go pan każe aresztować? Czyżby Mister Iks, ten ze sceny był, identyczny z tym drugim?
Komisarz pochylił się ku Eli i szepnął jej w wyraźnym podnieceniu:
— Nie mam jeszcze co do tego dowodów, ale jestem pewien że tak jest. Najchętniej wkroczyłbym w tej chwili na scenę, by go aresztować.

Ela mocno przejechała słowami komisarza, mimo wszystko nie spuszczała oka z akrobata. Nagle wydała lekki, ledwie dosłyszalny okrzyk. Wskazujący palec prawej ręki człowieka, który grał rolę Mister Iksa, był zlekka zniekształcony.

Ela nabrała pewności niezłomnej, że występującym jest Renner.

Pochyliła się ku komisarzowi, by mu donieść o rezultacie swych obserwacji. Ale komisarz Martin był w tej chwili bardzo zajęty. Znowu podniósł się zleżka, znowu było słychać syki z tylnych rzędów. Ela skinęła ku niemu, lecz Martin nie zauważył tego gestu. Za sekundę potem Ela zorientowała się, że omalowała co nie zdradziła Rennera.

Podczas pauzy, dzielącej pierwszą część programu od drugiej, Ela nie wstawiała z miejsca. Komisarz przedstawił się jej w międzyczasie i oboje nawiązała ożywiona rozmowę, oczywista na temat tajemniczego gentlemena.

— Narazie możemy być spokojni: ten człowiek nie ucieknie; czuje się zbyt bezpieczny, i to go zgubi. Za dwa, trzy dni najpóźniej zbiorę dowody, że istotnie Mister Iks, który grasuje po nocach i włamuje się do mieszkań jest identyczny z tym tutaj akrobata. A wówczas będę musiał go aresztować, lub w każdym razie powiem mu, że ze mnie więcej błazna robić nie będzie.

— Czyżby nie byłoby panu ciężko położyć rękę na ramieniu tego człowieka?
Komisarz westchnął ciężko:
— Chciałbym go aresztować, i równocześnie coś we mnie opiera się przeciwko temu. To nie łatwa rzecz oddać go w ręce sprawiedliwości. Przyznam panu, że czuję specyficzny szacunek do tego człowieka.

— Przyznam panu, — podjęła Ela, — że i ja uważam go za zupełnie nieprzeciętnego złoicyńca. Kto wie, może nawet nie jest złoicyńca?..

Ciemność była zawsze jego sprzymierzeńcem.

Gdyby zaniechał tego życia możeby mógł liczyć na coś więcej, niż przyjaźń ze strony swej tajemniczej nieznajomej. Stała mu się przez te kilka tygodni drogą i bliską. Krótkie rozmowy telefoniczne, jakie z nią prowadził, były mu potrzebne jak powietrze, jak woda.

Walczył ze sobą. Nie chciał się poddać. Próbował zasnąć. Jednak jego wysiłki były daremne...

Po kilku minutach Mister Iks w swym zwykłym stroju przeskoczył przez parkan i znalazł się w parku. — Zdał się na przypadek. Nie zastanawiał się, w którą stronę ma się udać. Nogi prowadziły go same, podczas gdy mózg ciągle jeszcze rozmyślał nad zagadką, która dla mistrza Rennera był Mister Iks. Gdy wreszcie ocknął się z zamyślenia, skonstatował z radością, że jest w najelegantszej dzielnicy miasta. Domy o charakterze pałacowym, zamieszkałe przeważnie przez jedną rodzinę, otoczone ogrodami sąsiadowały obok siebie, tworząc wspaniałą, szeroką aleję. Mister Iks włożył rękawiczki i założył maskę.

Okiem fachowca zbadała fasadę najbardziej okazałego domu. Po kilku chwilach znalazł się w ogrodzie. Eblżył się do okien, próbował ich zabezpieczenia i dzięki kilku manewrom specjalnych narzędzi, których zaledwie dwie—trzy sztuki miał przy sobie, po upływie najwyżej minuty znalazł się wewnątrz domu.

Mała lampka kieszonkowa, oświetliła wspaniałe oświetlony pokój. Był w pięknym gabinecie, po środku którego stało kosztowne biurko ze złoceniami. Mebel był antyczny.

Mister Iks westchnął ciężko na myśl że będzie go musiał uszkodzić, otwierając szuflady.

Ze zwykłą sobie wprawą i pewnością siebie zajął się zamkiem. Liczył, że w ciągu minuty najwyżej otworzy środkową szufladę biurka. Zdziwił się mocno, gdy spotkał się z zupełnie nieoczekiwanym oporem. Po chwili przekonał się, że ma do czynienia ze specjalnym zamkiem, który równocześnie zabezpiecza przed włamaniem boczną skrytkę. Wystarczyło mu tego ustalenia, by po upływie dwóch minut otworzył zarówno szufladę, jak i skrytkę.

Oczywiście że skrytka zainteresowała go przede wszystkim. Na wierzchu leżała znacznych rozmiarów koperta, zaadresowana do księcia de Stolpa.

Mistrz Renner i Mister Iks ucieszyli się prawie równocześnie z tego odkrycia. Książka de Stolp był pochodzenia niemieckiego, zajmował poważne stanowisko w świecie towarzyskim a utrzymywał się niewiadomo z czego. Zapewne był dziedzicem wielkiej fortuny.

Koperta nie była zamknięta. Wystarczyło jednego rzutu oka, by Mister Iks przekonał się, że ma przed sobą tajne papiery, świadczące bezwzględnie o działalności szpiegowskiej księcia de Stolpa. Nien amysławiając się ani sekundy, Mister Iks schwył całą kopertę i ukrył ją w kieszeni marynarki.

Rozdział sto drugi. INT

Na tropie szpiega.

— Już od dawna nie dzwoniła tajemnicza dama — pomyślał Renner, otwierając oczy w ciemności.

Nie mógł spać tej nocy. Zdarzało mu się to tak rzadko, że gdy się teraz obudził wśród nocy, począł się sam na siebie gniewać i denerwować.

Ile też godzin mogło upłynąć, jak tak leżał z otwartymi oczami i myślał o swojej tajemniczej przyjaciółce i o tych wszystkich wydarzeniach, które się rozegrały w ciągu ostatnich dni?... Chyba że dwie godziny.

Renner zapalił na chwilę światło lampki nocnej.

Przekonał się, że minął zaledwie kwadrans. Jak ten czas wolno biegnie. Minuty wydają się godzinami. Próbował zasnąć, zamykał oczy, liczył na wet, jak zalecają niektórzy lekarze, byleby tylko znaleźć zapomnienie, spokój i sen. Wszystko na nic.

Renner począł rozmyślać o swym życiu. Przypominał sobie dzieciństwo. Twarde pierwsze kroki, które stawiał zupełnie samotnie. Nie miał rodziców, nikt go nie wspierał. A potem owa nauka kradzieży kieszonkowych, występy najrozmaitsze, aż wreszcie był bliski tego, by stać się członkiem legionu ludzi, wyjętych z pod prawa.

Ale przecież było w nim coś, co nie pozwoliło mu zostać zwykłym włamywaczem i przestępcą. Jakieś bodźce szlachetne zwyciężały prawie zawsze w ostatniej chwili i klarowały go na lepszą drogę.

A pozatem Artur Jenner miał talent. Z początku talent wyrażał się w jego zdolności do opowiadania, potem talent pochłaniał go i kazał mu czytać wszystko, co mu wpadło w ręce. Wreszcie próbował swych sił i napisał małe opowiadanie. Nadesłał je do redakcji jednego z tygodników. Rzecz została przyjęta, a redaktor nie szczędził mu słów zachęty. Pierwsze kilka groszy, które Renner zarobił piórem, pobudziły go do dalszej pracy. Po pewnym czasie prze-

konał się, że potrafi pisanem drobnych nowelek, osnutych przeważnie na tle własnych przeżyć, zarobić równie dobrze na utrzymanie, co swą dotychczasową pracą. Powoli wyrobił sobie imię w literaturze. Stał się tym, czym jest dzisiaj.

Ale w nocnych godzinach przeszłość odzywała się i wołała go wielkim głosem ku dawnym niebezpieczeństwom i dawnym dreszczom.

Teraz naprzykład: nie może zasnąć, czuje, że coś go pcha na miasto, że coś mu każe opuścić dom i skradać się po ciemnych ulicach, po sennych mieszkaniach bogaczy i sięgać po cudzą własność.

— Dlaczego pan prowadzi takie życie — zagadnęła go kiedyś przez telefon tajemnicza nieznajoma.

Renner nie umiał jej dać wówczas odpowiedzi. Sam zastanawiał się nad tem, sam nie potrafił dojść do jasnego wytłumaczenia tych pobudek, które kazały mu grać dwie role. Był to jakiś popęd pierwotny, którego nie mógł w sobie zwalczyć.

Zegar w sąsiedztwie wybił drugą godzinę.

Było ciemno i cichło.

Ciemność wzywała go do siebie. —

Rozdział sto trzeci.

Prześladowna i prześladowany.

Nietylko Mister Iks źle spał tej nocy. Komisarz Martin również nie mógł zasnąć. Zajmował małe mieszkanie w dzielnicy handlowej, niedaleko od miejsca służby. Czuł się w niem dobrze, wychodził mało i wolne chwile spędzał zawsze w domu.

Po trzech mniej więcej godzinach spędzonych bezsennie, komisarz Martin zasnął wreszcie ciężkim i głębokim snem.

Śniło mu się, że ktoś nad nim stoi. Zdało mu się, że walczy z całą bandą przestępców, z których jeden schwył go za rękę i mocno szarpie. Martin szarpnął się mocno, by się uwolnić z tego uścisku i... ujrzał skierowaną w swoją pierś lufę rewolweru.

(Dalszy ciąg jutro).

Kapelusz ma swoją historję

W starożytności był on symbolem wolności

(x) Moda kapeluszy, a właściwie moda nakrywania głowy znana była od najdawniejszych czasów. Dzisiejszy kapelusz na który z lekceważeniem patrzymy, wówczas, gdy latem spacerować wolimy z odkrytą głową, ma również swoją historję.

Starzy Grecy i Rzymianie nie używali żadnego nakrycia głowy, niemniej jednak wybierając się w podróż, lub na dłuższy spacer, przykrywali głowę czemś w rodzaju kapelusza. To nakrycie głowy podobne było do czapek frygijskich noszonych do dzisiejszego dnia przez ludy zamieszkujące wybrzeża morza adriatyckiego.

Greczyni i Rzymianki nosiły kapelusze płaskie, plecione ze słomy lub trawy. U Rzymian kapelusz był oznaką wolności. Gdy ktoś z zamożniejszych Rzymian ułaskawiał niewolnika, obdarzał go, na znak wolności, kapeluszem.

Brutus i Cassius po zamordowaniu Cezara kazali wybić monety na których widniał wizerunek kapelusza, jako symbolu wolności.

W pierwszym stuleciu średniowiecza kapelusze poszły w zapomnienie. Panowała wówczas moda odkrytej głowy. Później na pewien czas wróciły znów do łask frygijskie czapeczki, które możemy oglądać na obrazach pochodzących z czasów Karola Wielkiego.

W X wieku modne były kapelusze ze słomy i grubej wełny. W jedenastym stuleciu wchodził w użycie kapelusz filcowy, który ma początkowo kształt kulki do której przyszyto szerokie rondo. 16 wiek był pod znakiem beretów, w 17 wieku natomiast kapelusz wraca znnowo do łask. Modne były wówczas kapelu-

sze o wysokiej szpiczastej główce, kapelusze zwane hiszpańskimi, później holenderskimi. Później jeszcze przyjął się powszechnie kapelusz a la Rubens.

Za czasów Ludwika XIV zaczynają być modne kapelusze trójkątne, o dwóch lub trzech rogach. Kapelusze takie nosi do dzisiejszego dnia korpus dyplomatyczny niektórych państw przy strojach galowych. Był to najbardziej przyjęty fason kapelusza i moda jego utrzymała się przez całe stulecie.

Po rewolucji francuskiej ukazują się najpierw w Anglii, a później i we Francji cylindry. Wszystkie te nakrycia głowy utrzymały się, z małymi zmianami, do dzisiejszego dnia. Na krótko przed wojną europejską zaczęła z Ameryki przenikać moda odkrytej głowy.

Co mówią o modzie odkrytej głowy lekarze? Oto kapelusz jest wymysłem ludzi, a natura nie wymaga nakrycia głowy. Natura obdarzyła nas na głowie

owłosieniem, które doskonale chroni od wszelkich zmian atmosferycznych i promieni słońca. Murzyni na równiku siedzą przez całe dnie pod palącym promieniami słońca z odkrytą głową i nie cierpią na porażenia. W naszym klimacie jesienią na wiosnę i latem możemy się stanowczo obejść bez jakiegokolwiek nakrycia głowy, natomiast kto sobie pozwala zimą na spacer z odkrytą głową, musi być porządnie zahartowany, albo należeć do grona ludzi, których hasło brzmi: „zaziebiaj się codziennie“.

Ciekawe są dane jak wpływa kapelusz na utrzymanie temperatury. Przy 36 stopniach ciepła, temperatura pod hełmem żołnierskim jest o pół stopnia wyższa, pod czapką sportową wynosi 34 i pół stopnia, pod miękkim kapeluszem filcowym 30 stopni, pod ciasno plecionym, słomkowym kapeluszem 26 i pół stopnia, pod miękką panamą 25 i pół stopnia.

Sumatra--wyspa kontrastów

Wspaniałe pałace i hotele o kilometr od dzikiej puszczy Na Sumatrze mieszka najbrudniejszy szczep świata

(x) Na mlano wyspy kontrastów stanowczo zasługuje Sumatra, wyspa gdzie Wschód i Zachód podały sobie ręce. Główne miasto Sumatry Medan, jest jednym z najpiękniejszych miast na świe-

cie. Wspaniałe bruki, białe gmachy, palmy, kolorowe reklamy świetlne, auta i luksusowe hotele, potrafiłyby zachęcić najwybredniejszego Europejczyka do przyjazdu.

Wieczorem miasto rozświetla się tysiącami elektrycznych lamp. Na tarasach hotelowych wspaniałe orkiestry jazzowe grają smętne tanga. W każdym z lokali zainstalowane są wielkie reflektory elektryczne, których zadaniem jest łagodzić temperaturę parnej nocy. Gdy się tak siedzi na tarasie hotelu, wsłuchany w rytm upojnego tanga, a na granatowym tle nieba odbijają się sylwetki palm, ma się złudzenie pobytu na Riwierze, a nie dzikiej Sumatrze, wyspie pełnej tygrysów i żmij.

Kilometr za miastem rozciąga się już puszca. Zaledwie ciekawy turysta minie rogatkę miasta, ciemno noc podzwrotnikowa tworzy jakgdyby czarna ścianę. Tuż za miastem rozciągają się plantacje bawełny, tytoniu i pola ryżowe. Pobliski las aż huczy od uwijających się tam insektów, których ukąszenie powoduje dotkliwe bąble i rany.

Kilka kilometrów za miastem rozciąga się już inna zupełnie Sumatra. Tutaj rozciągają się wsie Bataków, którzy wiele kłopotów przyczyniają swym ko-

Postradał zmysły gdy zobaczył Lon Chaneya

(sb) Pisma angielskie donoszą o niezwykłym wypadku utraty zmysłów. Mieszkaniec Londynu Robert Williams widział przed kilku laty słynnego artystę Lon Chaneya w filmie „Dzwonnik z Notre Dame“.

Przejął się on tak bardzo grą artysty, że postradał zmysły. Od tego czasu zdawało mu się ciągle, że przebywa w pokoju wraz z potwornym garbusem, który namawia go do dokonania mordu.

Wkrótce też Williams zamordował swą służącą Julję Mangan. Znalaziono ją leżącą w kałuży krwi z poderżniętym gardłem.

Sąd skazał Williamsa na karę śmierci, jednak kara ta została zamieniona na dożywotnie więzienie.

W więzieniu Williams również urządził stale awantury, oświadczając, że Lon Chaney namawia go do nowych zbrodni.

Trzy razy Williams usiłował poderżnąć sobie gardło kawałkami rozbitego garnka glinianego od wody, jednak zawsze go ratowano. Przed paru dniami wreszcie odebrał sobie życie również przez podcięcie gardła.

Mikrofon w... butonierce

Sensacyjny wynalazek w Ameryce

(r) Rozwój techniki fal elektrycznych, spowodował narodzenie się nowej dziedziny dziennikarstwa — radio-reportażu. Dzienniki nie zadawają się już tem, iż dają swym czytelnikom dokładny opis wydarzeń, obficie ilustrowanych fotografiami. Wysyłają one na miejsce radio-reporterów, którzy dokonywują wywiadów z bohaterami dnia, rozmawiają ze świadkami, otrzymują wyjaśnienia od sędziów śledczych i policjantów — trzymając równocześnie pod pachą mikrofon, połączony z radiostacją i oddający w ten sposób milionom słuchaczy żywy raport wydarzeń, który następnie będzie odpowiednio skomentowany i spreparowany w dzienniku.

Ale już na samym wstępie wprowadzenia tej nowej dziedziny dziennikarstwa w życie, wyłoniły się bardzo poważne trudności, które spowodowały, iż nie wszystkie pisma mogły narazie skorzystać z tego nowoczesnego sposobu informowania swych czytelników o najważniejszych wydarzeniach dnia. Noszenie z sobą wielkiego mikrofonu, nie było rzeczą zbyt wygodną. A poza tem widok tego „ucha elektrycznego“ budził niechęć u osób, do których zwracano się po informacje i z którymi rozmawiano, z tego względu, że nie każdy umie opanować się na tyle, by swobodnie, bez jakiegokolwiek wstępu, o jakiejś rzeczy, mając przedświadczenie że słucha go w tej chwili kilka czy kilkaset tysięcy radioabonentów.

Na tem tle zdarzył się bardzo zabawny incydent po drugim locie prof. Piccarda. Gdy prof. Piccard zakończył swój drugi lot do stratosfery i wylądował w okolicy małej miejsciny włoskiej, dziennikarze rzymscy postanowili po raz pierwszy zastosować radio-reportaż i uprosili burmistrza miasta, aby porozmawiał z wielkim uczonym.

Biedny burmistrz małej zapadłej miejsciny nie mógł wykrztusić z siebie ani jednego słowa. Świadomość, że to co on powie, będzie słyszało kilka milionów ludzi, paraliżowała mu mowę. Wreszcie przemógł się, ale był tak bardzo zdenerwowany, że nie zdając sobie sprawy z tego co mówi, rzekł:

— Proszę mi powiedzieć panie stat-

ku, co pan zamierza zrobić z profesorem?

I oto dowiadujemy się o nowym wspaniałym wynalazku, który służbę informacyjną dziennikarską podniesie do wielkich wyżyn. W Ameryce skonstruowano obecnie mały mikrofon, wielkości zegarka damskiego, który można nosić — a rękę albo w butonierce marynarki. — rwsze próby dały doskonałe rezultaty. — Człowiek znajdujący się nawprost „elektrycznego ucha“ nie podejrzewa nawet, że mówi do mikrofonu i dlatego może mówić swobodnie i spokojnie, bezpośrednio do czytelników pisma, które delegowało radio-reportera.

Wynalazek ten ma już w najbliższym czasie być przesyłany również do Europy.

Żenia się aby... uirzeć Rzym

Rozsądne zarządzanie Mussoliniego

(x) Dotychczas rekordami i rekordowymi cyframi chlubiła się zawsze Ameryka. W Ameryce, na przykład, notowano zawsze największą ilość rozwodów. Obecnie Mussolini pozazdrościwszy Ameryce rekordów cyfrowych, postanowił sam pobić rekord, ale w dziedzinie wprost przeciwniej. Oto wydał on rozporządzenie, mocą którego, każda para zamierzająca wstąpić w związek małżeński, może przyjechać na swój ślub do Rzymu i spędzić tam jednocześnie pierwsze miodowe dni swego małżeństwa.

Wszystkie pary, bez różnicy wieku, które okażą się odpowiedniemi zaświadczeniem, z którego wynikać będzie, że zamierzają wziąć ślub w Rzymie, otrzymują na wszystkich włoskich kolejach 70 procentową zniżkę.

Zarządzenie to wydane zostało 10 miesięcy temu i jak się okazało wydało doskonałe rezultaty. Według oficjalnej statystyki zawarto w Rzymie w przeciągu tych dziesięciu miesięcy 22,329 małżeństw, czyli miesięcznie 2233, dziennie 74, a na godzinę 3 małżeństwa.

Co dwadzieścia minut zatem, w Rzymie udziela się ślubu. Z reguły taka nowożeńka parka podziwiała, herb miasta wilczyce, wdrapuje się na Kapitol i

pełna najmilszych wspomnień wraca do swego rodzinnego miasta, długo opowiadając o swej cudownej podróży.

Opowiadania te są najlepszą propagandą turystyki, gdyż rodzice, którzy wzięli ślub w Rzymie opowiadają będą o tym fakcie swym dzieciom i wnukom. — Zkolei dzieci i wnukiowie, pozazdroszą rodzicom i dziadkom miłych wspomnień i również pojedają na uroczystość ślubu do Rzymu.

W ten sposób zarządzanie Mussoliniego go wyda nawet procenty od procentów. Dotychczas miejscem wędrowni zakochałych było miasto lagun-Wenecja, które uczuło się pokrzywdzone tem zarządzaniem Mussoliniego. Mussolini okazał się jednak wielkoduszny i udzielił Wenecji również 70-procentowego przywileju. — Grunt, aby wzmocnić ruch turystyczny do Włoch.

Papież, który w związku z masowymi ślubami, często proszony jest o audjencję, urządza od czasu do czasu masowe audjencje, udzielając błogosławieństwa nowożeńskim. Podróż do Rzymu za ulgowym biletem stała się ostatnio tak modna, że zawiera się specjalnie związki małżeńskie, aby móc tanio obejrzeć Wieczne Miasto.

lonizatorom. Jest to bowiem najbrudniejszy szczep na świecie. Odzleży swojej nie piora nigdy, a gdy wskutek brudu, pierwotna barwa odzleży stałe się niewidoczna, poprostu malują ją na nowo.

Ci sami Batakowie przed kilkoma laty byli ludożercami i bardzo trudno ich było odzwyczaić od spożywania takiego „przysmaku“, jaktem jest ludzkie mięso. Kolonizacja ich postępuje jednak w szybkim tempie naprzód. Ci ludzie nie wiedzieli jeszcze w 1931 roku co to jest auto, a dzisiaj w każdej wiosce znajduje się stacja benzynowa.

Mimo to jednak niebezpieczeństw Sumatry nie należy lekceważyć. Jeszcze dzisiaj zdarzyć się może, że wytworna dama, wracając w balowej toalecie z eleganckiego dancigu, do pobliskiej farmy, może nie zastać swego dziecka, które w czasie gdy tańczyła, porwał tygrys. Zdarza się również, że trzech partnerów do bridża zbyt długo czeka na czwartego, który przyjeżdża wreszcie z trzygodzinnym opóźnieniem w zakurzonem smokingu, tłumacząc się, że w czasie jazdy napadła na auto gromada słoni, a on sam cudem uszedł z życiem.

Mąż, który milczał

I żona, która chciała mówić...

(z) Żona jednego z obywateli miasta francuskiego Rennes wdrowyła proces rozwodowy, zarzucając mężowi swemu...milczenie.

Mąż nie chciał rozmawiać z żoną i w pożyciu ich gestykulacja zastąpiła żywe słowo. Gdy małżonce potrzebne były pieniądze na prowadzenie gospodarstwa, winna była kłaść pusty portfel na biurku a wówczas milczący mąż zapatrywał portfel w 500—600 franków. Na tem stosunki handlowe małżonków się ograniczały.

Najciekawsze jest to, że to nie mąż wszczął kroki rozwodowe, a nawet sprzeciwiał się rozwodowi. Miżonce w spółzycie z żoną całkowicie mu odpowiadała i twierdził on, iż wykonując wszystkie swe zobowiązania wobec żony i zachowując jej wierność, stanowi typ najidealniejszego małżonka, milczenie zaś, jego zdaniem, stanowi nowy sposób zachowania na czas dłuższy, o ile nie na zawsze, trwałości związku małżeńskiego.

Sąd nie podzielił jednak wywodów oryginalnego męża i uwzględnił powództwo żony, uznając oparte na tak niezwykłych podstawach małżeństwo za rozwiązane z winy męża.



„Czarni“ już prowadzą...

W niedzielę zostanie ustalony kalendarzyk rozgrywek dla dwóch grup ligowych — górnej i dolnej. Według uchwały Walnego Zebrania PZPN-u, rozgrywki w grupie górnej odbędą się w ten sposób, że 6 drużyn należących do tej grupy rozegra między sobą po dwa spotkania, przyczem ilość zdobytych punktów zadecyduje o zdobyciu tytułu mistrza lub ewent. o kolejności miejsca.

Zupełnie innym systemem natomiast odbędą się rozgrywki w grupie dolnej, gdzie głównym dążeniem klubów będzie chęć utrzymania się w Lidze. Według wspomnianej już uchwały, zebrała PZPN-u, kluby rozegrają tylko mecze uzupełniające, to znaczy, że po dwa razy będą grać z sobą tylko te kluby, które ze sobą nie miały dotychczas możliwości walczyć. Do grupy dolnej, jak wiadomo, zakwalifikowały się następujące kluby: Czarni, Warta, Garbarnia 22 p. p., Warszawianka i Podgórze.

Otóż ponieważ Czarni, Warszawianka i 22 p. p. ze sobą już dwukrotnie grały — będą musiały rozegrać tylko po dwa mecze z każdą z drużyn pozostałych, a więc Wartą, Garbarnią i Podgórzem.

Wszystkie spotkania, które dotychczas np. Czarni rozegrali jeszcze w grupie wschodniej z 22 p. p. i Warszawianką, są zaliczone do ogólnej punktacji, która już obecnie przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Czarni	4	7	8:3
2) Warta	4	6	10:2
3) Garbarnia	4	4	4:6
4) 22 p. p.	4	3	6:9
5) Warszawianka	4	2	4:6
) Podgórze	4	2	2:8

Każdej z wyszczególnionych drużyn pozostało więc do rozegrania po 6 gier t. zw. uzupełniających, jednak podana tabela będzie służyła za podstawę. Jak widzimy z niej już obecnie najlepszą pozycję zajmują Czarni, którzy przy 4 grach posiadają w dorobku 7 pkt. Rozegrają oni jeszcze po dwa mecze z Wartą, Garbarnią i Podgórzem.

W najgorszej sytuacji w grupie dolnej znajduje się obecnie Podgórze i Warszawianka. Warszawianka, która ma obecnie w grupie dolnej tylko dwa punkty, potrafiła w bieżącym sezonie uszczknąć kilka punktów zespołom należącym do grupy górnej np. ŁKS-owi i Legii, lecz niestety punkty te w obecnym obliczeniu nie mogą być brane pod u-

wagę. Ciekawie również zapowiada się w roku bieżącym walka o utrzymanie się w Lidze. Mistrz wyłoniony z rozgrywek polskiej klasy A, wejdzie do Ligi automatycznie, natomiast wicemistrz utworzy wraz z dwoma ostatnimi klubami grupy dolnej grupę t. zw. eliminacyjną i te trzy kluby rozegrają po-

między sobą po dwa mecze.

Klub, który zdobędzie największą ilość punktów wejdzie do Ligi, zaś dwa pozostałe będą musiały z Ligą się pożegnać.

Wobec tego zachodzi możliwość, że dwa A-klasowe kluby zaawansują w b. roku do Ligi, zaś dwa Ligę będą musiały opuścić.

Wielki turniej piłkarski w Krakowie

Po zakończeniu upierwszej serii rozgrywek ligowych nastąpiła krótka przerwa, którą jednak czołowe kluby krakowskie wykorzystują dla rozegrania innego rodzaju spotkań i tak już dziś w sobotę rozpocznie się na boisku Cracovii wielki turniej piłkarski z udziałem Wisły, Cracovii, Garbarni i Podgórze, które rozegrają między sobą trzy mecze z następującym programem: dziś w sobotę dwa mecze godzinne o godzinie 5 Garbarnia — Podgórze, poczem odbędzie się drugi mecz (także jedną godzinę): Cracovia — Wisła. W niedzielę zwycięcy sobotnich meczów rozegrają już półtoragodzinny finał, a więc w normalnym czasie, przyczem zawody te

rozpoczną się o godzinie 5.30 popołudniu również na boisku Cracovii.

Zwycięzca otrzymuje puchar Związku Strzeleckiego. Całkowity dochód przeznaczony na cele komitetu organizacyjnego „Marszu Szlakiem Kadrówki”.

Bilety do nagycia przy kasie w sobotę od godziny 2-jej po południu na boisku Cracovii, zaś jutro w niedzielę tam że od godziny 10-jej rano. Zainteresowana nie niezwykle, jakie towarzyszyć będzie turniejowi urzędzonemu po raz pierwszy w Krakowie, zwiększy jeszcze ta okoliczność, iż drużyny wszystkie występują w pełnych składach ligowych.

Przed sensacyjnymi meczami w piłkę wodną

W sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 17 w pływalni Parku Krakowskiego odbędą się dwa sensacyjne mecze piłki wodnej o mistrzostwo Polski między E. K. S-em z Katowic a Cracovią i pomiędzy Makkabią a Hakoahem z Bielska. W niedzielę zaś o tej samej godzinie odbędą się też dwie rozgrywki o mistrzostwo: tym razem przeciwnikiem E. K. S-ów będzie mistrzowska drużyna Makkabi, zaś Hakoah będzie walczył z Cracovią.

Rozgrywki te mają doniosłe znaczenie na ukształtowanie tabeli mistrzowskiej tak u góry jak i u dołu. U góry o tytule mistrza zadecydują mecze Cracovii i potem Makkabi z E. K. S-em, u dołu wynik walki pomiędzy Hakoahem a Cracovią i Makkabią zadecyduje o spadku Hakoahu lub Cracovii z ligi do A klasy.

Jak wielkie znaczenie przywiązuje do tych spotkań pretendent do tytułu mistrza Polski, który dotąd przez pierwszą rundę nie stracił ani jednego punktu, świadczy fakt, że kiarownictwo tej

drużyny nie skorzystało z zaproszenia J. Karliczka przez Węgrów do Budapesztu nie chcąc pozbywać się swego najlepszego gracza na dni 22 i 23 b. m. Również i Cracovia wystąpi w swym pełnym składzie z Trytką, Kotem, Roupertem i Kowalskim, którego tymczasowe zawieszenie przez Polski Związek Pływacki straciło moc obowiązującą wskutek upływu czasu. Makkabi zaś, która ostatnio przegrała z A. Z. S-em, wzięła się do roboty i będzie chciała zrehabilitować się w oczach licznych swych zwolenników.

Dziś odbędą się w Krakowie wielkie regaty kajakowe będące eliminacją przed zawodami o mistrzostwo w Pradze. W zawodach kajakowych udział bierze elita czołowych naszych kajakowców, którzy w dniu wczorajszym tłumnie się do Krakowa zjechali. Klasa zatem będzie bardzo wysoka, a samo widowisko niezwykle emocjonujące. — Początek o godzinie 3-jej przy moście Dębickim.

Przed rozgrywkami o wejście do Ligi

Jak się dowiadujemy jeszcze w czterech okręgach nie wyłonieni zostali mistrzowie klasy A, a mianowicie w Kielcach (Unia sosnowiecka lub RKS Radom), we Lwowie (Lechia lub Polonia przemyska), w Poznaniu (Liga lub Legia) i na Pomorzu (Sokół lub Polonia Bydgoszcz).

Rozstrzygnięcie w tych okręgach padnie dopiero w nadchodzącą niedzielę, wobec czego odbędą się 23 b. m. tylko trzy mecze, a mianowicie: w Lipinach Naprzód — Olsza, w Siedlcach Strzelec — Hasmona, a w Wilnie W. K. S. — 4 p. sam. panc.

Projektowany mecz między mistrzem Pomorza a Turystami przełożono na 15 sierpnia.

Heljasz zwycięża Doude

Na zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie — nasz doskonały miotacz Heljasz odniósł w dniu onegdajszym wspaniały sukces. W rzucie kulą udało mu się zrewanżować za swą porażkę doznaną swego czasu od znanego rekordzisty czeskiego Doudy i zająć przed nim pierwsze miejsce. Heljasz osiągnął 15 m. 24 cm. podczas gdy Douda 15 m. 19 cm. W innych konkurencjach osiągnięto szereg doskonałych wyników: w biegu 100 m. murzyn Metcalfe uzyskał czas 10.4 sek. przed holendrem Bergerem — 10.6 sek. W biegu 110 m. płotki zwyciężył amerykański Morris 14.7 sek. przed norwegiem Andersonem. W biegu 1000 m. szwed Ley pobił rekord swego kraju 2:24.8 i zwyciężył znanego Amerykanina Cunninghama. W biegu 5 klm. Peterson (Szwecja) uzyskał 15.01.2. Zawodom przyglądało się przeszło 15 tys. widzów.

Schurman-Walaszewiczówna

Znakomita sprinterka holenderska, Schurman, która niedawno uzyskała na setkę znakomity czas 12 sek., startować będzie na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Brukseli, w dniu 13 sierpnia, gdzie spotka się w walce z Walaszewiczówną.

W dziewiętnastym etapie „Tour de France” na trasie Tarbes — Bordeaux 283 klm. zwyciężył Jean Aerts w 7 g. 54 m. 01 przed Lesgreves, Speicherem i Guerra. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Speicher (Fr.), zaś w klasyfikacji zespołowej (państw) prowadzi Francja, przed Belgią, Niemcami, Szwajcarią i Italią.

Szlakiem gigantycznego wyścigu „Tour de France” Wrażenia z etapów Marsylja — Montpellier — Perpignan

(Oryginalna korespondencja „Expressu Ilustrowanego”)

II.

Miejscowe pisma ogłosiły już od 2-tych tygodni wielkie konkursy dla swych czytelników, dla tej sławnej w swoim rodzaju imprezy sportowej. Wszystkie sprawy lokalne, bliskie winobranie, zresztą cały horyzont polityczny i wogóle wszystko tutaj, zostało zakryte przez chmury kurzu, unoszące się z pod kół przybywających cyklistów.

W Montpellier, tym 80-tysięcznym mieście naliczono 25 tysięcy na jednym bulwarze przy finale.

Godzina 4.15 po poł. Wszystko przygotowane do przyjęcia zawodników. Pod obszernymi parasolami, chroniącymi odrobnie, od południowego słońca, umieszcili się komisarze biegu z chronometrami w ręku. Mer i elita miasta na czołowej trybunie. Bateria aparatów fotograficznych w pełnym przygotowaniu. Pathe - Natan już kręci. Opaśli policjanci francuscy w kaskach kolonialnych (Sicil + 39 st.) sprężyste utrzymują ład i porządek.

Godzina 4.32 po poł. Jeszcze kilka Bugatti, poprzedza pojawienie się dziesiątych bohaterów. Z jednej z pierwszych

maszyn wysiada znany menażer Andre Pelissier czarny od kurzu.

Nagle okrzyk z wielu piersi: „Les Voix! Ils arrivent!”... Napięcie ogólne. — Tłum zmienia się w kłębek nerwów. — Pathe i Fox kręci. Ośmiu ludzi zgitych w łuk ukazują się przed trybunami. Nadludzkim wysiłkiem ci ludzie zdobywają ostatnie sto metrów finiszu. Jeszcze chwila i as francuski Leducq pierwszy zdobywa metę. Zwycięski kapitan drużyny francuskiej, pełen dumy, staje przy swej maszynie. — Tłum ogarnia entuzjazm. Trzynasty etap Tour de France zdobyli francuzi! Kamery fotograficzne bezustannie pracują. Auta ze specjalną stacją radiotelegraficzną nadają na Paryż wyniki. Tam via — Wieża Eiffel wyniki płyną całemu światu.

**

W Montpellier, jak po każdym etapie Tour de France, sportowcy zostają na noc, odpoczywają, aby jutro rano wyruszyć na następny odcinek. Każda drużyna znajduje locum w pierwszorzędnym hotelu miasta. Drużyna francuska gości w najelegantszym hotelu Montpellier „Hotel Midi”. Przed siód-

mą odwiedzamy kolarzy francuskich w hotelu. Zastajemy dzielnych Francuzów w parku hotelowym przy obfitym posiłku. „Skromne diner” francuskie. — Sportowcy wykazują wilczy apetyt: polykają ostrygi, mięsa, sałaty, owoce. — Jasne, że wino francuskie i wody mineralne są w liczbie dostatecznej na stole. Na deser kompoty i ananas. Deser skrupulatnie ogląda lekarz drużyny, bacząc czy owoc świeży i czy na lodzie. Sportowcy z ledwością kończą posiłek. — Przez parkan tłum z ulicy „atakuje” swych ulubieńców. (Policja miejscowa znalazła dowcipne „malum necessarium” — oblewa bowiem przez parkan sodową wodą (!) tłum ciekawskich mieszczuchów).

Korzystając z chwili, gdy sportowcy francuscy, gawędząc, odpoczywają w hool'u, aby zwrócić się do nich, o kilka słów dla „Expressu”.

Lekko pukając w drzwi, wchodzimy. Zastajemy Archambaud i Leducqua, odpoczywających na kanapce. Są bardzo znużeni.

Humor jednak tryska. Garçon hotelowy oznajmia im nasz cel wizyty.

Pytam przedewszystkiem o wrażenia z ostatniego etapu.

— Jacyście wy niemiłosierni, wy dziennikarze. Jesteśmy tak znużeni... Co tu gadać? — Ca va tres bien!

Archambaud przeklina gorące popołudnie, ale także chwali wspaniałe szo-

sy i asfalt, tej najpiękniejszej bodaj części Francji.

Gdy dowiaduje się jednak, że jesteście przedstawicielami prasy polskiej, — wykazuje wielkie zainteresowanie.

— Oh, la la! C'est bien loin!...

Nawiazujemy miłą pogawędkę. Pije my wyborne wino na pomyślność drużyny francuskiej.

Bohaterowie Tour de France wręczają nam swe zdjęcia. Serdecznie dziękujemy i jeszcze raz wznosimy toast na ich zdrowie i pomyślność. Jeszcze kilka słów, uścisk dłoni i na pożegnanie zwycię, lecz ciepłe słowa:

— Bywajcie!...

Pst... gdy chcemy ich czestować papierosem z uśmiechem odpowiadają:

— Pas de femmes et pas des cigarettes... (bez kobiet i papierosów).

Sportowcom do Paryża lekarz palić zabronił!...

Spokojne Montpellier cały wieczór żyje pod znakiem Tour de France. Cykliści już dawno w swych hotelach w chęciach Morfeusza, a na miasteczku jak w ulu: niezliczone rzesze dziennikarzy, sportowców, różnobarwny tłum przyjezdnych, wszystko przelewa się przez ulice. Rozprawia... Dyskutuje... Buduje przewidywania. Wielkie tarasy kawiarni pełne, paryskie twarze biją wyraźnie w oczy tutaj na tle prowincji. — Kobiety podniecone szukają wzrokiem oblicza z rozmachem „de Paris”.

(dok. nast.)

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Seria XXX,

w której opowiedziane są dzieje Azorka jako cyrkowca



— Dość próżnowania! Dość wylegiwania się na kolanach Pani! Trzeba się wziąć do roboty. Czasy są ciężkie, a ja mam przecież talenty wielkie! Jestem tresowany.

Tak sobie pomyślał Azor i zgłosił się do cyrku.



Azor się nazywam. Jestem salonowy pies. Umiem najróżniejsze sztuki i sztuczki. W salonie wszyscy się pokładają ze śmiechu, gdy pokazuje co potrafię. Zapewniam pana dyrektora, że mój występ zrobi furorę. Ludzie będą staczać boje o bilety.



— Czy mam rzeczywiście wsiąść na tego konika? Czy pan dyrektor nie uważa, że lepiejby było, gdybym pokazywał sztuki na twardym gruncie? — czemu się ten pan błazen tak śmieje? Właśnie, że pojedę na koniu.



— Hop! hop! Bardzo miły konik! Bardzo przyjemna jazda. Czy nie mówiłem, że takiego psa jak ja niema w całym kraju? Moja pani zawsze mówi, że jestem słodka, rozkoszną psiną. Wio! Jazda! Voila! Jestem Azor — pies-woltyżer-



— Co to za przeszkoda! I ja mam przez to przeskoczyć? Tego przecież nigdy się nie uczyłem. Ale trudno! — I Azorek, choć miał duszę na ramieniu, jak do zimnej wody tak skoczył przez obręcz, którą podstawiła woltyżerka.



Koń sobie i Azor sobie! Wpadł, nieborak, prosto w ramiona swej partnerki.

— I co teraz będzie — myśli sobie Azor. — Numer przepadł z kretesem, dyrektor wyrzuci mnie na złamanie karku...



A szanowny pan dyrektor trząska z bicia i woła hop! Jeszcze gotów Azora zdzielić tym wielkim batem.

— Niech się co chce dzieje — myśli Azor. — Teraz, albo nigdy. I chyc na konia.



— Gwałtu, co się dzieje! Gdzie jest ten koń przeklęty? Panie koniku, koniku kochany! Nie mógłbyś na mnie poczekać. Przecież, zamiast na słodko, tora! Złoi mi skórę jak amen w pa-torze! Złoi mi skórę jak amen w pa-cierzu!



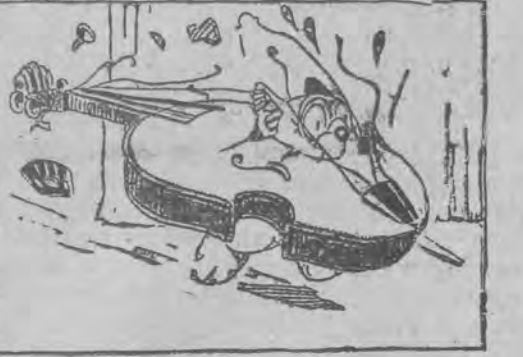
— Nie dam się! Żeby wiedział, że mi tchu zbraknie, dogonie tego konia! I Azorek tak się zawział, tak się nadał, że chyba na trzypiętrową kamienicę by skoczył.



Skok był potężny! Przeskoczył przez konia, daleko i wysoko. Uśmiechnął się w drodze do siebie. Niech mi kto pokaże takiego skoczka!...



Azor skoczył prosto w orkiestrę. Muzykanci przestali grać. Przerazili się, jakby bomba padła w ich grono.



Biedny Azorek wpadł w wiolonczelę. Zaplątał się między struny. Przebił instrument. — Taki był koniec występów Azorka w cyrku.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Spotkanie z młodą milionerką.

Jan Waut, młody, nieznamy nikomu skrzypek, stanowczo urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Dopiero od tygodnia przebywa w Paryżu, a już koncertował w pałacu znanego bankiera Lekonbocka, popierającego usilnie wszystkie młode talenty.

Inni młodzi muzycy, gdyby znaleźli się w miejscu Wauta, nie posiadaliby się wprost ze szczęścia.

Ale Waut jako wcale się nie cieszył. A to z następującego powodu:

Bankier miał córkę, Lidję, uroczą jedynaczkę, o której mówił cały Paryż. Młody muzyk był pewny, że spotka ją w pałacu.

Marzył już o tem, że potrafi wzbudzić w tej dziewczynie zainteresowanie. Przecież zawsze się podobał wszystkim dziewczętom.

Jeśli młoda milionerka z nim się zaprzyjaźni, będzie przecież miał zapewnioną karierę. Kto wie może nawet zostanie mężem tej słodkiej Lidji?

Ale, niestety, nie spotkał jej. Tego dnia właśnie, gdy koncertował w pałacu jej ojca, wyruszyła na jakąś daleką wycieczkę samochodową.

Podobno, jak mu opowiadano całe dni spędzała w aucie i nawet otrzymała już kilka nagród w czasie wyścigów.

Jan przecież również był wcale niezłym kierowcą. Gdyby się więc poznali, zaproponowałby jej z pewnością przejazd samochodową.

Lecz, niestety, przecież jej nie spotkał.

Ale Jan bynajmniej nie rezygnował ze swych planów.

Musiał poznać młodą milionerkę. To w tej chwili było najważniejsze.

Nazajutrz po koncercie złożył bankierowi wizytę w jego biurze. Właściwie nie miał doń żadnego interesu, ale liczył na to, że może tam spotka Lidję. Nie zastał jej jednak.

Gdy wychodził z biura, odbył dość długą rozmowę z portjerem.

— Czy panna Lidja przychodzi czasami do biura? — pytał go.

— Ależ bardzo często — otrzymał odpowiedź. — Tylko w ostatnich dniach jakos jej nie było widać.

— A o której godzinie najczęściej przychodzi?

— Tego już nie mogę panu powiedzieć. Zjawia się tu w najrozmaitszych porach. Przyjeżdża autem, przeważnie sama.

Młody muzyk podziękował portjerowi za informację, wręczając mu jednocześnie kilkofrankową monetę.

W ciągu następnych kilku dni spędzał przed biurem bankiera długie godziny. Nie znał wprawdzie Lidji nawet z widzenia, ale przecież mu ją tak dokładnie określano, że nie wątpił, iż ją natychmiast pozna. Jan ułożył sobie nawet już szczegółowy plan postępowania.

Prostu nadejście do niej i przywi-

ta się. Gdy ona wyrazi z tego powodu zdziwienie, powie, że się poznali na jakimś balu.

Lidja z pewnością ma wielu znajomych i weźmie to oświadczenie za dobrą monetę. Później powie jej, że koncertował w pałacu jej ojca, następnie chyba będą rozmawiali o samochodach.

Ale, niestety, Lidja nie przychodziła. I wszystkie piękne plany młodego muzyka znów się spaliły na panewce.

Gdy już znudziło mu się biuro, począł krążyć przed pałacem.

Liczył, że tam wreszcie zetknie się z tą dziewczyną, o której nie mógł przestać myśleć.

I wreszcie pewnego popołudnia, gdy przechadzał się przed pałacem nagle zatrzymała się tuż przed nim luksusowa limuzyna.

Jan w pierwszej chwili zupełnie stracił przytomność umysłu. A więc narazie, więc zaraz się wszystko rozstrzygnie!

Gdy auto stanęło przed pałacem, z otwartego okienka przy kierowcy wysunęła się drobna kobieca rączka. Właściciel akcyjnej rączki wręczyła portjerowi jakiś pakiet, z którym ten szybko się oddalił.

Jan postanowił rozpocząć batalję. Przecież tyle razy mu mówiono, że Lidja jest niesłychanie ekscentryczna i im będzie bezczelniejszy, tem więcej wskóra.

— Dzień dobry pani — powiedział, zbliżając się do auta.

— Dzień dobry! — otrzymał uprzejmą odpowiedź.

Lidja siedziała przy kierowcy i uśmiechała się czarująco. Tak pięknie ko-

biety. Jan stanowczo nigdy nie widział.

— Szanowna pani dziś rozkosznie wygląda, — ciągnął dalej.

— Możliwe — roześmiała się głośno — ale ja stanowczo nie mam ani chwili czasu! Muszę już jechać dalej.

— A czy mógłbym pani towarzyszyć?

— Ależ bardzo proszę — odpowiedziała mu bez wahania.

I już w chwilę później siedział przy niej. Młodemu muzykowi zdawało się, że śni. Przecież nigdy nie marzył nawet, że to wszystko pójdzie tak szybko.

Lidja nie dopuszczała go, niemal wcale do głosu. Opowiadała jakieś wesołe historie, a gdy muzyk całował ją po rękach, wybuchała srebrzystym śmiechem.

Okazało się że istotnie miała wiele do załatwienia. Zatrzymywali się przed najrozmaitszymi sklepami, Lidja z błyskawiczną szybkością czyniła zakupy i znów powracała do auta.

Po godzinnej wędrowce po mieście, znaleźli się znów przed pałacem. Młody muzyk uważał, że teraz stanowczo powinien wyznaczyć dziewczynie spotkanie. Sądząc z jej zachowania, był przekonany, że mu nie odmówi.

Ale ona go sama uprzedziła.

— Pan jest bardzo miłym chłopcem — powiedziała — mrucząc lekko oczy. — Przyjdź pan do mnie, do pałacu. Najlepiej po godzinie siódmej wieczorem, bo o tej porze panny Lidji nigdy niema w domu. Proszę spytać szofera o Paulinę. U nas w pałacu są dwie pokojówki Pauliny, więc musi pan dodać, że pan pyta o tę wysoka.

Tłum. D.